

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/lwp/39421,Oklamany-msciciel-Katynia.html>



Wycinek z wydania lokalnej gazety w Niżnym Nowogrodzie z 2013 r.; na zdjęciu: Anatol Łarin z żoną

ARTYKUŁ

Okłamany mściciel Katynia

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: MACIEJ ŻUCZKOWSKI 28.03.2019

Kłamstwo katyńskie jest kłamstwem założycielskim „Polski Ludowej”. Jego początek sięga jednak okresu sprzed powstania tego tworu: już w czasie wojny Sowieci na arenie międzynarodowej i w oddziałach berlingowców intensywnie rozpowszechniali dezinformację, jakoby to Niemcy byli sprawcami tej zbrodni.

„Oszczercy goebbelsowscy rozpowszechniają od ostatnich dwóch, trzech dni wymysły o masowym rozstrzelaniu przez organy sowieckie w rejonie Smoleńska polskich oficerów, co jakoby miało miejsce wiosną 1940 roku. Niemieckie zbiry faszystowskie nie cofają się w tej swojej nowej potwornej bredni przed najbardziej łajdackim i podłym kłamstwem, za pomocą którego usiłują ukryć niesłychane zbrodnie, popełnione, jak to widać teraz jasno, przez nich samych”.

Tak rozpoczynał się radiowy komunikat Sowieckiego Biura Informacji ogłoszony wieczorem 15 kwietnia 1943 roku w odpowiedzi na opublikowany dwa dni wcześniej komunikat berlińskiego radia, który mówił o odkryciu masowych grobów polskich oficerów w lesie katyńskim. Tekst zredagowany przez Andrieja Wyszyńskiego, poprawiony przez Wiaczesława Mołotowa, a zatwierdzony przez samego Józefa Stalina wyznaczył początek sowieckiej ofensywy propagandowej w sprawie Zbrodni Katyńskiej. Komunikat ten był dokumentem założycielskim jednego z największych kłamstw dwudziestowiecznej Europy – kłamstwa katyńskiego.

Sfabrykowano i podrzucano do grobów dokumenty mające świadczyć o tym, że polscy oficerowie jesienią 1940 roku i wiosną 1941 roku wciąż żyli.

Kiedy 17 kwietnia 1943 roku emigracyjny rząd polski zwrócił się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z prośbą o zbadanie prawdziwości niemieckich informacji, spotkał się z bezpardonowym atakiem. Polskie władze nazwano współnikami Hitlera, a następnie rząd sowiecki formalnie przerwał, a faktycznie jednostronnie zerwał stosunki dyplomatyczne z polskim rządem.

W kolejnych miesiącach w sowieckiej propagandzie na temat Zbrodni Katyńskiej nie pojawiły się już nowe elementy. Skoncentrowano się na preparowaniu „dowodów” niemieckiej odpowiedzialności za zbrodnię.

Propagandowe śledztwo

Przeprowadzenie sowieckiego „śledztwa” podważającego niemieckie ustalenia odnośnie do odpowiedzialności za Zbrodnię Katyńską stało się możliwe pod koniec września 1943 roku, wraz z ponownym zajęciem przez

Armię Czerwoną lasu katyńskiego. Zanim jednak na miejsce zbrodni skierowano oficjalną komisję ekspercką, działania w lesie katyńskim rozpoczęły sowieckie służby specjalne. Pod kierownictwem pierwszego zastępcy ludowego komisarza (wiceministra) spraw wewnętrznych Siergieja Krugłowa oraz ludowego komisarza bezpieczeństwa państwowego Wsiewołoda Mierkułowa (ten ostatni wiosną 1940 roku był jednym z trzech członków NKWD odpowiedzialnych za zorganizowanie Zbrodni Katyńskiej) sfabrykowano i podrzucano do grobów dokumenty mające świadczyć o tym, że polscy oficerowie jesienią 1940 roku i wiosną 1941 roku wciąż żyli. Zastraszono także świadków zbrodni – rzeczywistych i fikcyjnych – tak, aby potwierdzili fałszywą, sowiecką wersję wydarzeń. Tych, których nie udało się przekonać do składania fałszywych zeznań – zabito.

Na podstawie spreparowanych dowodów komisji Mierkułowa i Krugłowa wszczęto propagandowe śledztwo. Prowadził je powołany 12 stycznia 1944 roku zespół pod nazwą „Komisja Specjalna do spraw Ustalenia i Zbadania Okoliczności Rozstrzelania przez Niemieckich Najeźdźców Faszystowskich w Lesie Katyńskim (w pobliżu Smoleńska) Jeńców Wojennych – Oficerów Polskich”, kierowany przez członka Akademii Nauk ZSRR Nikołaja Burdenkę. W składzie komisji nie znalazł się żaden niezależny specjalista, który mógłby zadać niewygodne pytania. Na propagandowy cel powołania komisji wskazywała zresztą już sama jej nazwa, w której został przecież wskazany sprawca zbrodni. Po zaledwie dziesięciu dniach działalności, 22 stycznia 1944 roku, komisja ogłosiła, że w sierpniu i wrześniu 1941 roku Niemcy rozstrzelali w Kozich Górach, czyli części lasu katyńskiego położonej koło stacji kolejowej Gniezdowo, polskich jeńców wojennych. Mieli ich pojmać latem 1941 roku w rejonie na zachód od Smoleńska, gdzie Polacy brali udział w robotach drogowych. Dwa dni później komisja Burdenki opublikowała komunikat podtrzymujący te wnioski. Dokument ten należy uznać za ostatni etap formowania kłamstwa katyńskiego, które w zasadzie w niezmienionej postaci było podtrzymywane przez ZSRR do 13 kwietnia 1990 roku, kiedy to oficjalna depecha agencji TASS poinformowała o odpowiedzialności NKWD za Zbrodnię Katyńską.

W intencji ofiar... Niemców

Oprócz oficjalnej propagandy, tej na poziomie władz państwowych, prowadzono także akcję propagandową na znacznie niższym szczeblu – wojskowym. Już 30 stycznia 1944 roku w lesie katyńskim odbyła się doniosła uroczystość, której istotnym elementem była msza św. w intencji zamordowanych polskich oficerów. Jednym z jej uczestników, zajmującym podczas liturgii honorowe miejsce, był dowódca 1. DP im. Tadeusza Kościuszki, Zygmunt Berling. Ten przedwojenny podpułkownik, więzień obozu w Starobielsku, był jednym z bardzo nielicznych uwięzionych przez Sowieców polskich oficerów, którzy ocalili życie za cenę współpracy z NKWD. Zapewne z tego właśnie powodu, wygłosił on wówczas przemówienie idealnie wpisujące się w schemat kłamstwa katyńskiego: „Ci, których pamięci dziś składamy hołd, wpadli w szpony nieubłaganego wroga – Niemców. [...] Groby Polaków pomordowanych przez Niemców krzyczą o zemstę. To my musimy ich pomścić. I pomścimy”.

Oprócz oficjalnej propagandy, tej na poziomie władz państwowych, prowadzono także akcję propagandową na znacznie niższym szczeblu – wojskowym. Już 30 stycznia 1944 roku w lesie katyńskim odbyła się doniosła uroczystość, której istotnym elementem była msza św. w intencji zamordowanych polskich oficerów.

Na zakończenie uroczystości zapadła decyzja o przeprowadzeniu kwesty na rzecz utworzenia jednostki pancerniej, mającej nosić nazwę „Mściciele Katynia”. Zbiórka objęła żołnierzy Berlinga, społeczeństwo sowieckie i Armię Czerwoną.

5 lipca 1944 roku Berling wydał rozkaz sformowania I Korpusu Pancernego Wojska Polskiego. Jego dowódcą został Rosjanin polskiego pochodzenia, gen. Józef Kimbar. W skład I Korpusu wchodził m.in. 27. pułk artylerii pancerniej, który, według świadectwa Anatola Łarina, był nazywany „Mścicielem Katynia”. Łarin jest prawdopodobnie ostatnim żyjącym weteranem tej jednostki, a z całą pewnością ostatnim rosyjskim. Na podstawie rozmowy z nim (przeprowadzonej w czerwcu 2013 roku) udało mi się ustalić sporo faktów na temat 27. pułku, jednak ich weryfikacja będzie możliwa dopiero po dotarciu do polskich i rosyjskich dokumentów archiwalnych.



Dokumenty wojskowe Anatola Łarina



Żołnierze I Armii WP; na dziale częściowo widoczny napis „Niech żyje Wanda Wasilewska”

Polski mundur ładniejszy

Mieszkający dzisiaj w Niżnym Nowogrodzie Anatol Michajłowicz Łarin (ur. 1926) do Armii Czerwonej wstąpił ochotniczo w listopadzie 1943 roku, aby pomścić śmierć ojca. Został skierowany do służby w 15. pułku pancernym we Włodzimierzu, prawdopodobnie od razu do obsługi działa samobieżnego SU-76. Po ponadpółrocznym szkoleniu został skierowany na Front Białoruski. Przez Kobryń i Brześć dotarł do Chełma i dalej w okolice Lublina. Tam też prawdopodobnie na przełomie sierpnia i września 1944 roku zetknął się z prowadzącymi werbunek do Wojska Polskiego Wandą Wasilewską i Michałem Rolą-Żymierskim (przed wojną za oszustwa zdegradowany do stopnia szeregowego; przesiedział cztery lata w więzieniu, od 1932 roku współpracował z wywiadem sowieckim). Z uwagi na tworzący się I Korpus Pancerny szczególnie poszukiwani byli specjaliści od broni pancernej, a Łarin był takowym.

Wobec całego pułku wygłoszono przemówienie oparte na kłamstwie katyńskim. Według słów Łarina, powiedziano im wówczas, że Niemcy w lesie katyńskim rozstrzelali 11 tys. polskich oficerów, a ich pułk to pomści.

„Popatrzyłem... Spodobał mi się mundur. Mieliśmy takie bluzy wojskowe, do których ciężko przyszywało się kołnierzyki. A oni mieli mundury z dużą ilością kieszeni. My mieliśmy zwykłe buty, a oni – z cholewami. Powiedziałem, że chociaż mundur ponoszę. Oni mieli rogatywkę, a my furażerkę. I takim sposobem dostałem się do Wojska Polskiego – wspomina.

Służba w WP zaczęła się dla Łarina od nieporozumienia:

„Pierwszej nocy, kiedy spaliśmy, jakiś Polak krzychał: «Panowie, pobudka!». Nie znaliśmy polskiego. Zastanawialiśmy się, dlaczego szuka budki. Tam jest budka wartownicza. Przyszedł drugi raz i krzychał: «Panowie, pobudka!». Nie mieliśmy ochoty wstawać. Przyszedł ponownie: «Panowie, pobudka!». Nasz starszy sierżant Bobol chwycił go za frak i pogonił. «Tam masz budkę, daj nam spokój!». Zrobił się szum. Usłyszeliśmy po rosyjsku: «Pobudka, dlaczego nie wstajecie?» – «Nikt nas nie budził». – «Ja was budziłem». A my myśleliśmy, że szuka budki” – opowiada weteran.

Łarin odpowiadał za szkolenie celowniczych SU-76 wchodzących w skład 27. ppanc. Co interesujące, polecono mu, a także innym Rosjanom, mówić, że są Polakami z Syberii, potomkami zesłańców z 1920 roku. Tak też byli traktowani i np. jeśli wyrazili chęć, zezwalano im na uczestnictwo w niedzielnej mszy św. razem z polskimi żołnierzami, mieli także, w odróżnieniu od żołnierzy Armii Czerwonej, wolne niedziele. Jeszcze przed zakończeniem szkolenia, 21 października, wraz z całym pułkiem Łarin złożył polską przysięgę wojskową, zakończoną zapamiętanymi przez niego słowami „Tak mi dopomóż Bóg!”. Jednak, jak sam twierdzi, prawdopodobnie wcale nie musiałby wraz z 27. ppanc. trafić na front. O tym, że wziął udział w walkach w szeregach Wojska Polskiego, zadecydowały wydarzenia z końca stycznia 1945 roku. Miała wówczas miejsce uroczystość przekazania dział samobieżnych ich załogom, co wyznaczało koniec zasadniczego szkolenia. Wobec całego pułku wygłoszono przemówienie oparte na kłamstwie katyńskim. Według słów Łarina, powiedziano im wówczas, że Niemcy w lesie katyńskim rozstrzelali 11 tys. polskich oficerów, a ich pułk to pomści. Wówczas Łarin wraz z dziewięcioma innymi Rosjanami zgłosił się ochotniczo do kontynuowania służby w pułku. Następnie, według Łarina, mieli oni zamalować czerwone gwiazdy widniejące do tej pory na pancierzach SU-76, a w ich miejsce namalowali orły oraz napisali: „Mściciel Katynia”. Łarin twierdzi, że tak samo nazywano cały pułk, co jednak nie znajduje potwierdzenia w dostępnej literaturze.



Wycinek z wydania lokalnej gazety w Niżnym Nowogrodzie z 2013 r.; na zdjęciu: Anatol Łarin z żoną



Anatol Łarin objaśnia działanie SU-76

Szcześliwa rana

Po skierowaniu I Korpusu Pancernego na front Łarin początkowo walczył w szeregach piechoty. Uczestniczył m.in. w forsowaniu Nysy Łużyckiej rankiem 16 kwietnia 1945 roku. Według jego relacji z ponad dwustu żołnierzy, którzy w pierwszym rzucie przeprawili się przez rzekę, do wieczora pozostało 42, ale udało im się odeprzeć wszystkie cztery niemieckie kontrataki i utrzymać przyczółek. Na działo samobieżne (nr 74) Łarin przesiadł się dopiero 26 kwietnia, po zranieniu jednego z przeszkolonych przez niego żołnierzy. W walkach jako celowniczy uczestniczył zaledwie kilka dni i też został ranny.

„To było chyba piątego [maja], nad rzeką Sprewą. Wysłali do walki wojsko, pamiętam, że było mało piechoty - wspomina. - Trzy czołgi się ostrzeliwały. Poszło siedem naszych dział samobieżnych. Zajęliśmy pozycję na pagórku. Dalej było płasko, tam Niemcy i Sprewa. Zrobili most pontonowy i przebijali się do nas. Naszym zadaniem było ich powstrzymać. Działo samobieżne kal. 75 mm szło górą, a my dołem. Dowódca Kaszyński krzyknął do mnie: «Płonie 75, osłaniajcie!». Zobaczyliśmy, że płonie. Po co je więc osłaniać? Wskoczyliśmy prosto przed działo przeciwpancerne. Dowódca dał rozkaz zniszczenia tego działła. Zanim namierzyłem i wycelowałem, zobaczyłem tam dwóch Niemców, a działo już blisko, wystrzelili pierwsi. Trafili w moją wieżyczkę. Nasz pancierz miał tylko 14 mm. Był cienki i to mnie uratowało. Pocisk przeszedł na wylot i nie eksplodował. Dostałem odłamkiem. Byłem w szpitalu, tam mi wszystko wyciągnęli i powiedzieli,

że mam sobie iść” – opowiada Łarin.

Paradoksalnie ta rana go ocaliła. Niedługo później bowiem działo nr 4 zostało zniszczone i spłonęło razem z całą załogą. Znamienne, że Łarin odznaczenia za służbę w Wojsku Polskim otrzymał dopiero wiele lat później. Medale dotarły bowiem do pułku 13 maja 1945 roku, a Łarin dzień wcześniej został przeniesiony z powrotem do Armii Czerwonej. Warto dodać, że 27. ppanc., zwany „Mścicielem Katynia”, został odznaczony Orderem Krzyża Virtuti Militari V klasy na mocy rozkazu Michała Roli-Żymierskiego, Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego, 2 lipca 1946 roku.

Artykuł pochodzi z numeru 4/2014 miesięcznika „Pamięć.pl”

COFNIJ SIĘ